WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 46. **Bochum, wtorek, 21 kwietnia 1896.** Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Oberhausen. Istniejące w łonie Tow. św. Ignacego w Oberhausen kółko śpiewu „Wiara, Nadzieja, Miłość“ urządziło w przeszłą niedzielę zabawę, urozmaiconą śpiewem, deklamacyami, oraz przemówieniami członków i gości. W końcu odegrano wcale udatnie sztuczkę pod tyt.: Wigilia św. Andrzeja i przedstawiono żywy obraz. Rodacy z Oberhausen, jako też z sąsiedztwa, jak z Osterfeld, Alstaden itd. zebrali się dosyć licznie. Przybył też na uroczystość redaktor „Wiarusa Pol.“ p. A. Brejski. Mówcy zachęcali obecnych do popierania towarzystw, do gorliwego spełniania swych obowiązków, jakie mają jako katolicy i Polacy względem swych dzieci, zachęcali do przyswajania sobie oświaty przez czytanie gazet, ostrzegali przed mięszanymi związkami małżeńskiemi itd. Przebieg całej uroczystości z pewnością wszystkich zadowolił, gdyż wszystko szło składnie i zgodnie.

W „Kur. Pozn.“ czytamy:

Z Kilonii, od wiarusa zamieszkałego tamże od lat siemal 30, otrzymujemy pismo, z którego dowiadujemy się, że rodacy nasi, których znaczna liczba osiedliła się w tamtych okolicach podczas budowy kanału, żyją w nader opłakanych stosunkach, upadają pod względem materyalnym i moralnym bardzo nisko, germanizują się i lutrzą szybko. Brak kapłanów polskich dotkliwie uczuwać się daje naszym wychodźcom. W Kilonii założono coprawda Towarzystwo polsko katolickie pod wezwaniem św. Wojciecha, ale na kilkuset Polaków, przebywających w tamtych stronach, należy do Towarzystwa zaledwie 30, reszta marnieje, chodząc samopas, albo tracąc czas, zdrowie i pieniądze w towarzystwach niemieckich. List kończy się jak następuje: Dodaję jeszcze, że trudno tu o robotę, większa tu bieda niż w Księztwie Poznańskiem, radziłbym zatem szczerze; niech każdy zostanie w swoich stronach i nie łakomi się na wielki zarobek; bo robotnik, który u was 1,50 mr. zapracuje, lepiej na tem wyjdzie, jak gdyby zarobił tutaj trzy marki, a najlepsze myto wynosi tutaj 2 marki do 2,50, w dodatku drożyzna ogromna.

Germanizacya w kościele na Górnym Śląsku.

Nawięzując do nierównego obchodzenia się z polskimi i niemieckimi katolikami w dyecezyi chełmińskiej, piszą „Nowiny Raciborskie“ o usiłowaniach germanizacyjnych, praktykowanych w kościołach na Górnym Śląsku, co następuje:

„Gdzieindziej — powiedzmy otwarcie: na Górnym Śląsku, gdzieniegdzie tak samo. Znamy pewną miejscowość, gdzie ks. proboszcz również dla kilkunastu Niemców zaprowadził osobne kazania niemieckie, bez względu na to, że ogromna, bo na tysiące dusz licząca większość parafian polskich na tem cierpi i nie cieszy się podobną uprzejmością z jego strony. Mniejsza jednak o to!

„Chętnie przyznajemy, że współwyznawcom niemieckim, należy się również dać sposobność usłyszenia słowa Bożego w ich języku i nie zazdrościmy im tego, choćby sposobność ta zdarzała się nawet częściej, niżby na mocy liczebnego stosunku do polskich parafian wypadało. Inna rzecz jednakowoż, jeżeli kazanie niemieckie ma służyć do germanizowania parafian. Dzieje się to zaś w ten sposób, że kazanie niemieckie miewa ksiądz podczas mszy św. Zmusza się więc lud polski do wysłuchania kazania niemieckiego, boć kto jest już w kościele, ten podczas mszy św. nie będzie wychodził, Niemcom zaś daje się możność pójścia sobie do domu zaraz po mszy św., uwalniając ich od wysłuchania słowa Bożego w polskim języku, choć wielu z nich — jak wiemy napewno umie po polsku.

„W Raciborzu, jak już swego czasu pisaliśmy, odmawiano jednę z litanij na mocy osobnej fundacyi przez 47 lat po polsku. Obecny ksiądz proboszcz zadekretował ni ztąd ni zowąd, aby ją po niemiecku odprawiano, odwołując się jedynie na to, że fundator nie wymówił sobie wyraźnie odmawiania w języku polskim, choć niemal półwiekowe używanie języka polskiego przy tej litanii powinno być wystarczającym powodem, aby go nadal zatrzymano i chociaż lud, który aż do końca odmawiał litanię, jest tak samo polski, jak ów lud przed 50 laty i wszelkich sił i starań dokłada, aby litanię ową znowu wolno mu było odmawiać po polsku.

„Czy to nie wygląda na germanizacyę, której w kościele katolickim nigdy nikt ani znać nie powinien?!“

Policyjne zamknięcie

katolickiego zakładu dla chorych w Tucholi wywarło wrażenie i pewne zaniepokojenie pomiędzy katolikami powiatu, którego ludność z $^4/_5$ katolików się składa.

Przebieg całej sprawy jest mniej więcej taki.

W lutym z. r. ofiarowała niejakaś panna Bünger kawał gruntu wraz z domem w Tucholi stowarzyszeniu św. Elżbiety w Wrocławiu w celu utworzenia zakładu dla chorych, którą to darowiznę stowarzyszenie przyjęło za pozwoleniem królewskiem z 23 października z. r. Ministrowie spraw wewnętrznych i wyznań dali również w czerwcu z. r. pozwolenie na osiedlenie się Sióstr w Tucholi w celu pielęgnacyi chorych i już w lipcu przybyły tamdotąd trzy Siostry i dóm objęły. W sierpniu z. r. przyjęto też pierwszych chorych, których pomiędzy innemi także władza policyi nadsyłała. Przepisanie na własność (Auflassung) przeciągnęło się z rozmaitych przyczyn aż do 6 marca rb.

Tymczasem w styczniu rb. zażądała policya od panny Bünger, a nie od Szaretek, aby w ciągu 6 tygodni przedłożyła pozwolenie wydziału powiatowego z Kwidzyna na urządzenie zakładu dla chorych.

Siostry objąwszy już od 6 miesięcy darowiznę, czuły się na własnych śmieciach, chociaż formalny przepis jeszcze nie nastąpił. Nie uważały też za potrzebne postarania się o koncesyę, zwłaszcza, że przecież nie podejmują się pielęgnacyi chorych dla zysku, tylko z poświęcenia.

Pomimo tego Siostra przełożona 25 lutego rb. stawiła wniosek do prezesa rejencyi w Kwidzynie i do wydziału powiatowego tamże o pozwolenie, lecz nie otrzymała żadnej odpowiedzi, a 10 marca r. b. zakład policyjnie zamknięty został. W dwa dni potem ponowiła Siostra przełożona swój wniosek osobiście u prezesa rejencyi, który jej kazał się do naczelnego prezesa prowincyi udać.

P. Gossler oświadczył, iż pozwolenia wydziału powiatowego nie potrzeba i przyrzekł rzecz całą zbadać. Pomimo tego zakaz policyjny nie został cofnięty.

Na początku bieżącego miesiąca wysłano prośbę w tej sprawie do ministra wyznań. W ogóle postanowili katolicy powiatu praw swoich dochodzić, zwłaszcza, że innego podobnego zakładu w całym powiecie nie ma.

Taki jest przebieg całej sprawy. Gdańska „Westpreusserka“ dając wyjaśnienie sprawy przez nią poruszonej, wyraża nadzieję, iż rząd katolikom przynajmniej to stanowisko przyzna, jakie według prawa im przynależy. — Nadzieja i chleb w torbie — i tyla. Dla każdego obznajomionego chociaż cokolwiek z tucholskimi stosunkami jasne jak na dłoni, zkąd wiatr wieje. Jak wiadomo, ma tam być pobudowany powiatowy zakład dla chorych, przynajmniej tak sobie projektują, którego dozór z pewnością nie Szaretkom, lecz dyakonisom powierzonby został. W tak zaś przeważnie katolickiej okolicy, jak Tucholskie, projektowany zakład powiatowy nie miałby chyba wielkiego znaczenia, gdyby obok niego zakład katolicki pod dozorem Sióstr jeszcze istniał.

W Poznańskiem Siostry Polki wydają się dla pewnych kół niebezpiecznemi agitatorkami, w Prusach Zachodnich zaś cień Sióstr, chociażby i Niemek, katoliczek, przeraża!...

Sprawa polskich dzieci w Gdańsku.

W „Gazecie Gdańskiej“ czytamy:

Donosiliśmy, że rodzice dzieci polskich mających być przygotowanemi do Sakramentów świętych, nie zadawalniając się odpowiedzią na pierwszą prośbę otrzymaną, wedle której księża proboszczowie mieli rozstrzygać, czy i które dzieci mają być po polsku przygotowane, udali się ponownie z prośbą do Najprzew. ks. Biskupa, domagając się wysłania komisarza, biskupiego, któryby się na miejscu przekonał, że ich dzieci są rzeczywiście polskie, że tu nie chodzi o naukę czytania, bo wszystkie czytają i mówią po polsku. Na prośbę tę otrzymali rodzice odpowiedź w niemieckim języku na ręce p. Ludwika Klonowskiego w Gdańsku która po polsku brzmi:

„Pelplin, dnia 1 kwietnia 1896.

Na podanie, jakie Pan wraz z ośmioma innemi osobami do Najprzew. ks. Biskupa pod dniem 28 z. m. wystosowałeś, odpowiadamy, iż dalsza decyzya z naszej strony nie może być prędzej wydaną, dopóki nie uwzględni się naszej wskazówki z dnia 14 z. m., według której rodzice wymienionych dzieci swoje życzenia co do języka, w jakim neokomunikanci naukę pobierać mają, najpierw swym proboszczom nie przedłożą. Zbadanie świeżego podania z 28 z. m. jest także przez to utrudnione, iż znajdują się w niem nazwiska, które w pierszem podaniu brakowały, również nazwiska Pana, któryś świeże podanie na pierwszem

miejscu podpisał, nie znajdujemy w podaniu z 6 lutego r. b., gdyż w ostatniem podpisana K. Klonowska, Mittelgasse Nr. 26, przynajmniej według podpisu sądząc, nie może być uważaną z Pańską osobą za jedną i tę samą osobę. W końcu załatwienie sprawy na tej drodze jest dla tego niemożliwe, iż na podstawie jednego jedynego podania niemożebnem jest równoczesne pertraktowanie z wszystkimi tamtejszymi proboszczami bez zmudy czasu i bez szkody dla rzeczy samej. Miałoby w jednej lub innej parafii się dziać nie według rozporządzenia z 14 z. m., to pozostaje odnośnym parafianom droga zażalenia otwartą. Do wspólnego działania do rozmaitych parafij przynależnych osób w jednem i tem samem podaniu brak tak kościelnego, jak rzeczowego i prawnego stanowiska należytej podstawy.

Lüdtke.“

Tak brzmi odpowiedź biskupiego jeneralnego wikaryatu w Pelplinie. Zaiste dziwić się można drobiazgowości, jaką się odpowiedź ta zajmuje. Prośbę bowiem pierwszą w nieobecności męża podpisała żona jego i matka dzieci pani K. Klonowska, ztąd oczywiście inna ręka — ale jedna i ta sama rodzina. Tak pod jedną, jak drugą petycyą podpisywali się ojcowie i matki nie równo i nie wszyscy, bo ten i ów nie mógł się dla zajęć i zależności stawić do podpisu petycyi — ale wszyscy interesenci są jednej i tej samej myśli.

Co dalej z odpowiedzi wynika, to to, że rodzice najwidoczniej zbiorowo nie powinni występować, ale rozbici, w pojedynkę. Ztąd wiele więcej trudów, zabiegów i pisaniny uciążliwej. Zresztą mają rodzice udawać się do swych proboszczów i z nimi się załatwić co do języka, w jakim dzieci mają być przygotowane do Sakramentow św.

Powolne tej wskazówce, udały się zaraz dwie z matek dzieci do swego ks. proboszcza Scharmera z prośbą, aby ich dzieci raczył przyjąć na polską naukę religii, zwłaszcza — prosimy zważść! — że dwoje dzieci p. M. Antkowskiego polecił ks. prob. Scharmer uczyć po polsku ks. wikaremu Kachelkowi. Ks. Scharmer jednak oświadczył, że owe dzieci są polskie, a ich dzieci dostatecznie umieją po niemiecku, jak się o tem ze szkoły dowiedział, i dla tego ich na polską naukę religii nie przyjmie. Matki nam to w redakcyi opowiadały, nie mogąc się wstrzymać od płaczu! Zaiste serce się kraje, patrząc na to, co się dzieje!

Pan M. Antkowski pochodzi z Poznańskiego i może dla tego dzieci jego są uważane za Polaków — jakby to niby w Gdańsku lub w Prusach Zachodnich w ogóle nie było Polaków i takowi się tu rodzić nie mogli! Dzieci owych dwóch matek rodziły się na prowincyi.

Tym sposobem rodzice polscy z parafii św. Mikołaja odsądzeni zostali jednym zamachem od swego prawa co do języka ojczystego dzieci.

Smutno! zaiste! To jednak pewna, że rodzice nie poślą dzieci na niemiecką naukę religii, lecz będą dalej kołatać!...

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Nawołując do pielęgnowania języka ojczystego, pisze „Gazeta Olsztyńska“:

„Znajomość dwóch języków, a nawet i więcej, jest dziś nietylko dobrą, ale nawet korzystną. Widzimy we wszystkich gazetach, tak polskich jak niemieckich, że poszukują tak kupcy jak przemysłowcy pachołków i uczni mówiących po polsku. Władze wojskowe poszukują zaś nietylko takich młodzieńców, którzy po polsku mówią, ale i takich, którzy czytać i pisać po polsku umieją. Świeżo poszukują ochotników do pułku dragonów w Olsztynie, a pierwszeństwo mają, jak władza ogłasza, ci, którzy znają język polski. Nadto oficerzy i podoficerzy przy różnych pułkach uczą się mowy polskiej. Sądzimy, że mało jest takich polskich rodziców, którzy nie dbają o to, aby ich dzieci po polsku umiały. Jeżeliby zaś tacy obojętni się znajdowali, to choćby nawet miłości do języka ojczystego nie posiadali, to dla korzyści własnych dzieci powinni je po polsku uczyć.“

Z Przodkowa w powiecie kartuzkim donoszą o rażącym wypadku w sprawie równouprawienia.

Otóż, gdy dozórca szosowy Engel zawieszony został w urzędzie i złożyć musiał urząd sędziego polubowego czyli rozjemcy, zastępował go tamtejszy pierwszy nauczyciel p. Jankowski. Każdy się spodziewał, że mu też ten urząd zlecony zostanie. Ale cóż się dzieje? Nie mianowano go rozjemcą, ale owszem odjęto mu nawet zastępstwo i zlecono je tamtejszemu drugiemu ewangelickiemu nauczycielowi Reinicke, a rozjemcą został ewangelicki nauczyciel Rojahn z Kobisewa. Żaden z nich nie nie umie po polsku, a przecież ludność okolicy przeważnie polska, a p. Reinicke nawet jeszcze nie jest stale jako nauczyciel ustanowiony i skoro drugi egzamin złoży, z pewnością n inną posadę się przeniesie.

Więc nawet nauczycielom, których przecież rząd sobie wychował (przez dwa lata w preparandyi a przynajmniej trzy lata w seminaryum), nie ufa rząd, jeżeli są katolikami i daje pierwszeństwo ewangelikom, choć nie znają języka przeważnej liczby ludności.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Poznań. „Kuryer Poznański“ pisze: „Dziękujemy Panu Bogu, że pozwolił naszemu Najprzewielebniejszemu Zwierzchnikowi duchownemu wrócić zdrowo do swoich dyecezyj. Prowadził Go szczęśliwie w całej podróży, pozwolił Mu przy grobach świętych Apostołów polecać w gorących modłach potrzeby wszystkich wiernych Swojej arcypasterskiej opiece oddanych, pozwolił Mu u stóp Namiestnika Chrystusa Pana na ziemi złożyć wszystkie Swoje utrapienia i troski, jakie Pan Bóg z godnością arcypasterską złożył na Jego ramiona. Ale myśl i pragnienia Jego płynęły zawsze ku ukochanym dyecezyom, którym przypadło z woli Opatrzności iść krwawą drogą krzyża. Więc spieszno Mu było wracać do Swoich dyecezyan i pragnął stanąć wśród nich jak najrychlej. Dla tego rychlej, niż pierwotnie zamierzał, udał się w drogę, i przybył do Poznania w ubiegły wtorek dnia 14 kwietnia po południu.

Równocześnie możemy się podzielić z kochanymi czytelnikami tą radosną nowiną, którą słyszeliśmy z ust samego ks. Arcypasterza, że Ojciec św. upoważnił Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza, aby w Jego imieniu udzielił błogosławieństwa papiezkiego połączonego z odpustem całemu ludowi wiernemu obydwóch dyecezyi, i to w dniu, który sobie ks. Arcypasterz wybierze.

Ksiądz Arcypasterz wybrał na ten cel dla dyecezyi gnieźnieńskiej dzień odpustu świętego Wojciecha, dla dyecezyi poznańskiej niedzielę po świętym Wojciechu, to jest w niedzielę dnia 26 kwietnia.

Ponieważ Najprzew. ks. Arcypasterz będzie przemawiał do ludu i pragnie aby jak najwięcej wiernych stało się uczestnikami błogosławieństwa papiezkiego i odpustu, dla tego udzieli tego błogosławieństwa, jeśli pogoda będzie sprzyjała, na placu przed katedrą.

Gniezno. Wystawa sprzętów i artykułów restauracyjnych i gospodarstwa domowego otwartą została w sobotę dnia 18 bm. o godz. 12 w południe na sali p. Gawella. Uroczystość otwartą została fanfarą muzyki, nastąpiły

Promyk nadziei.

(Ciąg dalszy.)

Dwóch pobiegło spełnić otrzymane polecenie, niebawem wrócili i wykopali pod wierzbą grób obszerny. Mieczysław sam złożył do niego brata, towarzysze jego ponieśli Janka, poczem wspólnemi siłami usypali im wysoką mogiłę i zatknęli na niej na prędce szabelami wyciosany krzyż; płacząca wierzba cieniem swoim otoczyła grób dzielnych rycerzy Polski.

Napoleon miał zrazu zamiar uderzyć nazajutrz na nieprzyjaciela, lecz obliczywszy swe siły, przekonał się, iż jest to rzecz niemożliwa. Unikając bitwy, której stoczyć nie mógł, postanowił cofnąć się z pod Lipska, w bezpiecznem miejscu zebrać świeże siły, zakupić zapasy amunicyi i dopiero wówczas wystąpić do walki. Całą noc po tej krwawej bitwie spędził on na wydaniu rozporządzeń; wojska otrzymały rozkaz cofnięcia się ku Elsterze, książę Poniatowski dostał zlecenie, by później nieco opuścił obóz; miał służyć za tarcz całej armii, gdyż nie wątpiono, że nieprzyjaciel spostrzegłszy ucieczkę cesarza, zechce go ścigać. Jak zwykle, legiony wystawiono na pierwszy ogień. Ustawione szeregi wojska czekały wezwania do marszu; cesarz objechawszy je, głosem donośnym wydał rozkaz, aby, gdy wszystkie oddziały przejdą most, znajdujący się na rzece Elsterze, ostatni z idących wysadzili go w powietrze; polecenie to odnosiło się głównie do oddziału księcia Józefa.

Ruszyła wreszcie wielka armia w drogę, a w kilka chwil po niej książę Józef z nielicznem swem wojskiem. W zupełnym spokoju, nie zaczepieni ani razu dotarli Francuzi do Elstery i wstąpili na most, Poniatowski za nimi postępował; wtem w dali ukazał się nieprzyjaciel, spostrzegł go pierwszy książę Józef i krzyknął na swoich, by przyspieszyli marszu; już tylko kilka kroków dzieli ich od mostu, miną go, potem wysadzą w powietrze, a rzeka Elstera zatrzyma Prusaków, którzy ich ścigają; bez obawy spoglądali na wroga żołnierze, choć tylko nieliczna garstka ich była.

Wtem huk straszliwy rozległ się w powietrzu, hufiec księcia Józefa mimowoli przystanął; czarne kłęby dymu zdają się z rzeki wychodzić, lecą z nimi w górę jakieś deski i belki i wpadają z hałasem w spienione nurty Elstery... Zrozumieli wreszcie Polacy, co znaczy to wszystko, Francuzi wysadzili most w powietrzu, zapomnieli o tych, którzy szlachetnie zgodzili się osłaniać ich przed napadem nieprzyjaciół! Stoi zdumiony hufiec polski, własnym oczom nie wierząc, przed nim bystra rzeka Elstera, za nimi krocie wrogów; kogo wybrać, na kogo się zdać, czy falom życie swoje powierzyć, czy też zdać się na łaskę Moskala i Prusaka, oto pytanie, ktore stanęło im w myśl....

Książę Józef pierwszy zdobywa się na postanowienie.

— Choć zdradzi Elstera, wolę śmierć w jej nurtach, niż życie w niewoli, a może Bóg dozwoli, że szczęśliwie przepłynę — rzekł głośno.

I rzuca się z koniem do rzeki, za jego przykładem poszło kilku; bystre fale Elstery unoszą ich, lecz oni mężnie walczą z niemi i pchają do przeciwnego brzegu.

Większość została wszakże na miejscu, na ich czele Mieczysław; twarz jego blada, wzrokiem ponurym wpatruje się w dal, zkąd długi, czarny sznur wojsk sprzymierzonych nadciąga, już słychać rżenie koni, już głuchy gwar go dolatuje, lada chwila otoczeni zostaną.

— Uciekajmy pułkowniku! i my powierzmy się rzece, patrz jeden z naszych dociera do lądu — odezwał się stojący tuż koło niego oficer.

— Póki książę Józef nie połączy się z cesarzem, zostanę tutaj i poczekam na nieprzyjaciela, nie dopuszczę, by puścili się w pogoń za naszymi — odparł Mieczysław.

Wtem strzały się rozległy i młody oficer, który ucieczkę doradzał, padł u nóg konia Mieczysława, przeszyty trzema kulami.

— Za mną na wroga! — krzyknął Mieczysław.

Pędzi i bieży garść śmiałków ku krociom nadciągającym, dobyli szable, spisy nadstawili... kilkudziesięciu grozi tysiącom! Moskale i Prusacy zatrzymali się zdumieni.

— Poddaj się, szaleństwem jest chcieć walczyć z nami — woła jeden z wodzów na Mieczysława.

On w odpowiedzi kieruje ku niemu pistolet, padł strzał i wódz stoczył się z konia na ziemię. Wściekłe okrzyki rozległy się zewsząd; sto bagnetów skierowało się ku jego piersi, on się nie cofnął, zawrzał bój krwawy, okropny; a tam na rzece walczy książę Józef z falami Elstery, która zdaje się trzymać stronę sprzymierzonych...

*

W kilka dni po sławnej bitwie pod Lipskiem rozeszła się wieść, która smutkiem głębokim przejęła wszystkie serca. Książę Józef Poniatowski przepływając Elsterę, utonął; osłabiony upływem krwi z rany świeżo otrzymanej, nie podołał walce z bystremi falami rzeki! Zgnębione tą wiadomością i niepokojem o Mieczysława i Witolda siedziały pewnego wieczora Zofia z matką, obok nich Bolek; pani Wysocka przeniosła się znowu na stałe do

potem przemówienia, wspólne zwiedzenie wystawy, a na koniec uczta. Programy uroczystości otwarcia drukowane są także po polsku.

Trzemeszno. W jeziorze piotrowskim znaleziono przed tygodniem zwłoki 60-letniego mężczyzny. Śledztwo wykazało, że są to zwłoki rybaka Antoniego Bielskiego z Strzyżewa, który jak się zdaje, przy połowie ryb wpadł do wody i utonął.

† **W Graboszewie** umarł proboszcz tamtejszy ks. Antoni Rożański w wieku lat 78. Niech odpoczywa w pokoju!

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Ruderswald. Prezentę na probostwo tutejsze otrzymał od księcia Lichnowskiego Wielebny ksiądz Roman Rychel z Senftenbergu, który przedtem był administratorem w Wielkiej Dąbrówce.

Pszowskie Doły. W domu chałupnika i górnika Stukatora powstał zeszłego tygodnia ogień, który w krótkim czasie zamienił w popiół cztery domy mieszkalne i 2 stodoły.

Z Laurahuty donoszą, że w nocy z zeszłego czwartku na piątek włamali się złodzieje do tamtejszej kasy chorych, rozbili kasę i skradli z niej 30,000 marek. Złodziei dotąd nie wykryto.

Mikulczyce. Na początku maja zjedzie do nas Najprzew. ks. Kardynał.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Frakcya centrum w parlamencie niemieckim postanowiła na ostatniem swem posiedzeniu wnieść w parlamencie następującą rezolucyę:

„Czy wiadomo kanclerzowi rzeszy, że w odbytych w ostatnim czasie pojedynkach brały udział osoby ze stanu wojskowego? Jakie stanowisko zająć zamierzają w sprawie pojedynków rada honorowa i sądy honorowe? Jakich środków chwycić się zamierza kanclerz rzeszy, aby przeszkodzić sprzeciwiającym się prawu i obrażającym w wysokim stopniu ogólne poczucie ludzkości pojedynkom?“

Również i obydwa stronnictwa wolnomyślne postanowiły wnieść w parlamencie rezolucyę, wzywającą rządy związkowe do zastosowania wszelkich środków prawnych i dyscyplinarnych w celu przeszkodzenia pojawiającym [illegible] bezustannie pomiędzy oficerami w wojsku aktywnem i rezerwie pojedynkom, które potępić należy ze stanowiska religijnego i moralnego.

Sprawa pojedynków przyjdzie więc prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu na porządek obrad parlamentu niemieckiego i doprowadzi zapewne do pożądanego rezultatu, gdyż wszystkie prawie stronnictwa zgadzają się w tem, że należy koniecznie coś przedsięwziąć, aby przeszkodzić pojedynkom.

Petersburg. Książę Ferdynand bułgarski stanął onegdaj w swej podróży do Petersburga w Odesie na gruncie rosyjskim i przyjęty został z wszystkiemi honorami przysługującemi panującemu. O ile się też zdaje, stosunki pomiędzy Rosyą a Bułgaryą przynajmniej na razie nie wykazują już tych nieporozumień, które dawniej wywołały tyle zawikłań.

Wiedeń. Nuncyusz Agliardi powołany został przez Papieża do Rzymu. Powrót jego nastąpi w początku maja. Przed wyjazdem złożył nuncyusz wizytę hr. Gołuchowskiemu.

Londyn. Z Bulawayo nie nadeszły żadne wiadomości; wszystko zdaje się jednak przemawiać za tem, że położenie jest bardzo krytyczne i około 1000 Matabelesów oblega miasto, jest jednak nadzieja, że oblężeni zwycięsko odeprą napad.

Wiedeń. W sobotę wybrany został Lueger na burmistrza Wiednia 96 głosami na 138 głosujących. Kandydat libernych Grübl otrzymał 42 głosy.

Wrocław. Słuchacze medycyny na uniwersytetach pruskich mają poznać przepisy prawne, dotyczące zabezpieczeń robotników. W Wrocławiu rozpoczną się te odczyty już w przyszłym semestrze, a za wrocławskim pójdą pewno inne uniwersytety.

Z różnych stron.

Bochum. Dotychczasowy asystent sądowy pan Wacław Dytkiewicz, tłómacz języka polskiego przy tutejszych sądach, mianowany został od 1 kwietnia rb. sekretarzem sądowym z funkcyą urzędnika przy sądowej kasie tutejszej.

Oberhausen. Rząd zezwolił na budowę kolei elektrycznej. więc prace niebawem zostaną rozpoczęte.

Hoentrop. Na cesze „Marya-Anna“ znalazł śmierć robotnik Panatrowski.

Herne. Ks. kapelan Bitter przybył w końcu przeszłego tygodnia do Herne i objął posadę pierwszego kapelana po ks. kapelanie Balcerze.

Ważny wyrok dla gospodyń wydał świeżo kamergerycht berliński w sprawie przyjmowania i oddalania sług domowych. Według wyroku tego wprawdzie wolno żonie przyjąć na własną rękę, ale oddalić ją wolno tylko za zewoleniem męża, czyli głowy domu, ponieważ kontrakt przez żonę ze służącą zawarty, ma tę samą ważność, jak gdyby był zawarty przez jej męża.

Kamergerycht berliński zajmował się przed kilku dniami sprawą zakładu o tysiąc marek z powodu jednej pary spodni. Rzecz miała się tak:

Podróżujący Werner, jako reprezentant jednej wielkiej fabryki sprzedał w styczniu rb. mistrzowi krawieckiemu S. w Hanowerze sporo towarów i przedłożył mu następnie próbki materyj na spodnie męzkie. S. odpowiedział na to, że takich spodni pewnieby w Hanowerze nie sprzedał, ale spodnie z takiej materyi mogą być ozdobą dla okna wystawnego i dla tego życzył sobie, żeby fabryka przysłała mu po jednej parze spodni podług przedłożonych prób. Podróżujący odpowiedział na to w rozdrażnionym tonie: „jeszcze nigdy nie notowałem „jednej“ pary spodni, jeszcze nigdy fabryka moja nie sprzedała „jednej“ pary spodni. Zakładam się o tysiąc marek, że fabryka moja jeszcze nigdy „jednej“ pary spodni nie sprzedała.“ Mistrz krawiecki S. zgodził się na to i zakład wygrał, bo udowodnił podróżującemu zaraz na miejscu książkami, że już fabryka ta przysłała mu „jedną“ parę spodni. Podróżujący przegrał i przyrzekł, że przyśle mistrzowi krawieckiemu S. tysiąc marek. To jednak nie nastąpiło i z powodu tego S. zaskarżył podróżującego. Sprawa przeszła przez wszystkie instancye i oparła się ostatecznie aż o kamergerycht berliński, który zadekretował, że zakład ten nie ma żadnego znaczenia, bo brać go na seryo nie można. S. przegrał i musiał popłacić wszystkie koszta.

Dochody monarchów i książąt niemieckich, to jest dochody z tak zwanej listy cywilnej. ze skarbu państwa, są stósownie do wielkości państw i państewek bardzo rozmaite. Cesarz, jako król pruski, ma dochodu dziennie 43,500 mk., król bawarski 11,050 mk., król saski 5,560 mk., król wyrtemberski 5,171 mk., wielki książę heski 2,964 mk., wielki książę wajmarski 2,301 mk, oldenburski 1,385 mk., meklembursko strzelecki 940 mk, książę rejent brunświcki 1,917 mk. Najmniej dochodu ma książę Reuss starszej linii, bo tylko 214 mk. dziennie. Razem wynoszą listy cywilne wszystkich panujących niemieckich 42 mil. marek. Każdy z nich posiada atoli jeszcze dość znaczny majątek prywatny.

Czwarty międzynarodowy zjazd uczonych katolików odbędzie się dopiero w przyszłym roku od 9 do 13 sierpnia, i to w Fryburgu szwajcarskim. Obrady toczyć się będą w języku francuzkim i niemieckim. Tam już zawiązała się komisya organizacyjna. Na czele stoi jako prezes honorowy Biskup Lauzanny i Genewy ks. Denuaz. Przewodniczącym komisyi jest prof. dr. Sturm, wiceprezesem Polak profesor dr. Kallenbach. Sekcye, na jakie zjazd się podzieli, są następujące: Religia, filozofia, nauka prawa z ekonomią polityczną i nauką socyalną, historya, filologia, matematyka z fizyką i naukami przyrodniczemi, biologia, antropologia, sztuka chrześciańska i sekcya medyczna. Pierwszy taki kongres odbył się w Paryżu w 1888 roku, drugi również w stolicy Francyi w trzy lata później, trzeci w Brukseli w roku 1894.

OD REDAKCYI.

Panu **B. W. w Gelsenkirchen.** Wiadomość o odbyć się mającej w przyszłą niedzielę uroczystości zostanie podana w przyszłym numerze.

Kontrole wiosenne.

Dla miasta Bochum i obwodów Bochum I. i II., z wyjątkiem tych, którzy w starej fabryce „Gussstahlfabrik“ pracują.

Punkt zborny: Lokal Dahm'a, ul. Obere Marktstr. 38 w Bochum.

25 kwietnia o godz. 8 dla gwardyi i broni spec. z lat 1886 i 1887.

25 kwietnia o godz. 10 dla gwardyi i broni spec. z lat 1883 do 1885, z wyjątkiem tych, którzy w czasie od 1 kwietnia do 30 września 1884 roku wstąpili.

27 kwietnia o godz. 8 dla rezerwistów uzupełniających z lat 1893 do 1895.

27 kwietnia o g. 10 dla rezerwistów z r. 1892.

28 kwietnia o g. 8 dla rezerwistów z r. 1891.

28 kwietnia o godz. 10 dla rezerwistów z lat 1889 i 1890.

29 kwietnia o godz. 8 dla rezerwistów z lat 1887 i 1888.

29 kwietnia o godz. 10 dla rezerwistów z lat 1883 do 1886.

Warszawy, gdyż pan Mielęcki dogorywał. Dziecię niemowlę, ojciec umierający, mąż w niebezpieczeństwie, za wiele to było trosk na Zofię, liczyła przeto, że obecnością swoją doda jej otuchy. Bolka zwabiły do Warszawy wieści o bitwie pod Lipskiem, przyjechał na dni kilka do stolicy, by szczegółów się dowiedzieć. Siedzieli właśnie razem i rozmawiali o świeżych wypadkach, Zofia co chwilę myślą do męża wracała i pytała:

— Co też Mieczyś porabia, czy nie pytałeś Bolku o niego?

— Słyszałem dziś na mieście, że wielu dostało się do niewoli, lecz cesarz Aleksander kazał ich odstawić do miejsca urodzenia; jeśli między nimi są Mieczysław i Witold, zobaczymy ich wkrótce — rzekł Bolek.

— Chce nas sobie pozyskać — odparła pani Wysocka.

— Nie przyjdzie mu to łatwo — dodała Zofia — wyznaję, iż nie chciałabym, aby syn mój powrót ojca jemu zawdzięczał.

— Zosiu! — doleciał z przyległego pokoju głos chorego.

— Idę, ojcze — odparła i pospieszyła natychmiast.

— Zrób mi jedną przysługę — rzekł pan Mielęcki, gdy stanęła przy jego łóżku — poślij po księdza Franciszka, siły mnie opuszczają, czuję, że śmierć bliska, chcę być do niej gotowym...

Zofia pobladła, odpowiedziała jednakże z całym spokojem.

— Poproszę Bolka, by sam poszedł do księdza Franciszka, pójdzie do niego natychmiast, może wolisz ojcze, byśmy z tobą siedziały?

— Wolę — odparł chory — powtórzcie mi, o czem rozmawialiście przed chwilą.

Zofia spełniła jego życzenie. Wyprawiwszy Bolka do Bernardynów, usiadła przy ojcu razem z panią Wysocką i poczęła mu opowiadać szczegóły ostatnich bitew, nie wspominając nic o śmierci księcia Józefa.

Chory ożywił się.

— Kto wie, może on dźwignie się jeszcze, a wtedy możemy być pewni, iż nagrodzi nas wspanialej, niż dotąd nagradzał — rzekł niemal wesoło.

I roił, jak dziecko o przyszłości, wybrał nowego króla, porozdawał urzędy, cieszył się nadzieją wskrzeszenia Polski...

— Gdzie Władzio? — zapytał naraz.

— Z piastunką na spacerze — odparła Zofia.

— Już wrócił, słyszę go — dodała pani Wysocka.

W istocie z przyległego pokoju dobiegł szczebiot dziecka, poszła po nie matka i przyprowadziwszy do dziadka, posadziła je na jego łóżku.

Pan Mielęcki pogłaskał jasną główkę wnuka, do córki się uśmiechnął.

— Tak mi teraz dobrze, iż nie mam najmniejszej ochoty umierać — rzekł słabym głosem — czy wiesz Władziu, że tatko powróci niedługo? — zapytał malca — wróci z pięknym białym orłem na chorągwi, ustroi cię w mundur ułana i służyć będziesz w jego pułku.

Władek się roześmiał.

— A czy tatko podaruje mi szabelkę? — zapytał.

— Podaruje niezawodnie!

— A konika?

— I konika!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarzystwo świętego Józefa w Wattenscheid

donosi swym szan. członkom i wszystkim Rodakom zamieszkałym w Wattenscheid i okolicy, iż w niedzielę dnia 26-go kwietnia br. urządza **zabawę** połączoną z koncertem, śpiewem. mowami, deklamacyami i teatrem pod tyt. „Kulturnik“, bardzo śmieszna sztuka, jak zgermanizowany Polak nie chce w swej rodzinnej wiosce po polsku rozmawiać, ponieważ był co dopiero od wojska puszczony i jakiego końca się doczekał, druga sztuka teatru: „Szmul Silberstein“ tak samo bardzo zabawna sztuka. Początek zabawy na sali p. Brechlinghaus'a, Vöderstr. o 1/2 4-tej godz. Teatr rozpocznie się o 7-mej godz. Wstępne dla szan. członków 30 fen., dla nieczłonków 50 fen., niewiasty mają wstęp wolny, tak samo i dzieci. Więc dalej Rodacy podążcie na tę zabawę, bo to zabawa polska i nie żałujcie tych parę trojaków, podajmy sobie dłonie i stańmy ramię do ramienia, a tem więcej możemy zdziałać. O liczny udział w naszej zabawie szan. członków i szan. Rodaków, taksamo szan. Towarzystwa uprasza

Zarząd.

W Ekspedycyi Wiarusa Polskiego

w Bochum, Maltheserstrasse Nr. 17a.

jest do nabycia

papier listowy

w teczkach po 5 arkuszy i 5 kopert

z pięknymi polskimi napisami.

Cena za jedną teczkę z 5 arkuszami i 5 kopertami **10 fen.**, z przesyłką **13 fen.** Kto zakupi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość trzeba przesłać **naprzód** w markach pocztowych w (liście).

Tanie i ciekawe książki:

Głos Synogarlicy 1 markę Przeraźliwe Echo 60 fen., O obrządkach Kościoła katolickiego 1 mr. 50 fen., Katownie więzienia piekielnego 30 fen., Genowefa 40 fen., Bolesław 40 fen., Sąd Ostateczny 40 fen., Męki piekielne 15 fen., Nauka o Szkaplerzach 20 fen. Ministrant 15 fen., Pomsta Boża 25 fen., Los Sieroty 30 fen., Listownik 50 fen., Legendy 30 fen., Wesoły Spiewak 30 fen., Lampa Czarodziejska 40 fen., Koszyk kwiatów 40 fen., Robinson 80 fen., Antoś z Skalina 30 fen., Chata Wuja Tomasza 30 fen., Cud rzadki w świecie 10 fen., Dolina Almeryi 60 fen., Gadu-gadu 30 fenygów, Hirlanda 40 fen., Historya o królewiczu 30 fen., Magazyn zabaw 40 fen., Obrazki z życia ludu 40 fen., Jaskinia Beatusa 1 mr. Oracye i pieśni weselne 30 fen., Powieści i gawędy 50 fenygów, Przygody z życia pijaków 30 fenygów, Zbieranka 50 fen., Obieżyświat 50 fen., Wesoły Figlarz 40 fen., Kopa opowiadań 30 fen., Zbiór nauk 1 mr., Żywot św. Patrycyusza 20 f. Spiewki światowe 10 fen., Róża z Tannenburga 50 fen., Spiewnik polski 50 fen., Sześć ciekawych bajek 30 fen., — Na koszta przesyłki dołączyć trzeba do każdej marki 10 fen.

Kto zamówi książek powyższych przynajmniej za 3 marki i prześle pieniądze naprzód. otrzyma przesyłkę na nasz koszt. Na życzenie wysełamy przy zamówieniu od 3 marek począwszy także za pobraniem pocztowem (Postnachnahme) ale ponosimy w takiem razie tyklo połowę kosztów. Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować krótko:

„Wiarus Polski“ w Bochum, Maltheserstr. 17a.

Módlmy się!

Pod powyższym tytułem istnieje bardzo praktyczne książka do nabożeństwa. Format niewielki, więc jest szczególnie dla mężczyzn stósowna, gdyż można ją łatwo w kieszeni pomieścić.

Módlmy się: Oprawa w skórkę, brzeg złoty, okucie i zamek. Cena 1 mr. 60 fen., z przes. 1 mr. 80 f.

Módlmy się: Oprawa w skórkę, brzeg złoty. Cena 1 mr. 10 fen., z przesyłką 1 mr. 30 fen.

Módlmy się: Oprawa w płótno, brzeg marmurowy. Cena 80 fen., z przesyłką 1 mr., należytość najlepiej przysłać w znaczkach pocztowych, a księgarnia „Wiarusa Polskiego przeszle powyższą książkę odwrotnie

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Obrazy narodowe.

Sobieskiego, Kościuszki, pieszo i konno. w ramach pięknych rzeźbionych 3 mr., bez ram po 50 fen.

Baczność!!

Donoszę szanownym Rodakom **w Wanne, Bickern i okolicy,** iż będę miał od 1-go maja skład

wszelkich towarów kolonialnych,

jako to: masło, słoninę, sery, jaja, smalec i wszelkie inne towary i będę wszystko sprzedawał po jak najtańszej cenie.

Stanisław Ciesielski,

Wanne, Verbindungstrasse 3. na przeciw ogrodu hotelu kuracyjnego.

2 polskie dziewczyny,

które są obeznane z robotą gospodarczą, znajdą zajęcie u gbura w okolicy Lütgendortmund. Zasługi roczne wynoszą 120 do 135 marek, prócz innych podarków, gwiazdkowych itp.

Bliższe szczegóły oanajmi Różanka, który się niemi zajmie w razie ugody.

Adres: Różanka, Schulte-Häuser am Hellwege, Oespel, stacya kolejowa Lütgendortmund.

Baczność!

Podaję do wiadomości moim szan. odbiorcom

z Herne i okolicy,

iż sprowadziłem

nowe materye na ubrania i paletoty latowe

w wielkim wyborze.

Ubrania wykonuję pod gwarancyą dobrego leżenia. po cenach jak najtańszych.

Z szacunkiem

Świtała,

mistrz krawiecki

w Herne,

von der Heidstrasse nr. 34, na przeciw Grenewalda.

Papierosy

ruskie, aromatyczne, dobroci niezrównanej, poleca po 1,20 1,60, 2,00 i 3,00 mr. za 100 sztuk Porto 50 fen.

Odprzedającym rabat odpowiedni.

Toruński dom wysyłkowy (J. Ziółkowski) Thorn 14.

Wesoły Spiewak,

zawierający najulubieńsze pieśni narodowe, arye, dumki, mazury, kujawiaki, krakowiaki, pieśni miłosne, tow arzyskie. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Potop. Powieść z lat dawnych Henryka Sienkiewicza. Dla ludu i młodzieży przerobiła Janina S. Cena 60 fen., z przesyłką 65 fen. Komu nie starczy na dzieło kilkotomowe Sienkiewicza, niechaj nabędzie to za 50 fen., a znajdzie w niem w skróceniu to samo.

Litosław, książę miłosierny Według starej baśni opowiedział Julian B. Cena 25 fen., z przesyłką 28 fen. Książeczka ta czyta się z wielkiem zajęciem, zwłaszcza iż nauką z niej wypływającą jest walka dobrego ze złem, w której to walce pierwsze odnosi zwycięstwo. — Adres: „Wiarus Polski“ Bochum.

Tadeusz Kościuszko. Jego życie i czyny. Cena 30 f. przesyłką 35 fen. Adres: „Wiarus Polski“, Bochnm.

Baczność! Baczność!

Towarzystwom polskim

polecamy

książki dla kasyerów

z polskiemi nagłówkami do **zapisywania składek.**

Każde towarzystwo, jeżeli sobie życzy, aby jego **kasa** była **w porządku** utrzymywana, powinno sobie niezwłocznie powyższą książkę sprowadzić, gdyż jest ona nader praktycznie a przytem bardzo pojedyńczo ułożona. Cena **tylko** 1 mr. z przes. 1,20 mr. Adres: „Wiarus Polski“ Bochum.

Tanie książki.

Ofiary zabobonu. Powieść obyczajowa z czasów polskich z zeszłego stulecia. Cena 50 fen, z przes. 60 fen.

Domicyan. Powieść z pierwszego wieku dziejów chrześciańskich. Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

Górka Klemensowa. Powieść odnosząca się do zaprowadzenia chrześciaństwa na Slązku. Cena 50 fen., z przes. 55 fen.

Trzy śluby czyli Marya nie opuści tych, którzy u niej szukają pociechy w utrapieniu. Cena 35 fen., z przes, 40 fen.

Podróż po wszechświecie. Popularne rozprawy o księżycu, słońcu, planetach, gwiazdach. Z licznymi ilustracyami. Cena 90 fen., z przes. 1,00 mr.

Obrazki czeskie z czasów odrodzenia. Cena 25 fen.. przes. 30 fen.

Zywoty św. Jadwigi, błog. Kunegundy, błog. Salomei. Cena 10 fen., z przes. 13 fen.

Powiastki ludowe. Trzy tomy po 40 fen. z przes. 45 f.

Piekło, czy jest, czem jest i co czynić, aby się do niego nie dostać? Cena 50 fen., z przes. 60 fen.

Książeczka dla chorych, mogąca się przydać i zdrowym Bena 30 fen., z przes. 40 fen.

Zabawa z Jezusem przez Mszę świętą. Cena 10 fen., z przes. 13 fen.

Wspomnienia wygnańca Litwina. (1806-1834.) Cena 1,00 mr. z przes. 1,10 mr.

Kroże. Opowiadanie na czasie przez Stanisława Miłowskiego. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Jarmark na św. Dominika. Cena 20 fen., z przes. 25 fen.

Król Wojtek i królowa Jaga. Cena 20 fen., z przes. 25 fen.

Hajdamak czyli Noc św. Jędrzeja. Powieść nkraińska. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Nieprzyjaciele

rodziny chrześciańskiej.

Nauki i rady dla ludu polskiego.

Zebrał i ułożył

Ks. Franciszek Liss.

Cena 20 fen. z przes. 30 fen., dla sprzedających z drugiej ręki wysoki rabat. Zamówienia pod adresem: **„Wiarus Polski“, Bochum,** Maltheserstr. 17a.

Dla nowożeńców:

Obrazy Swiętych Pańskich

i różne inne religijne

w pięknych pozłacanych, czarnych i brunatnych oprawach, od 2 aż do 30 marek,

krzyże z postumentami i do zawieszania, **różańce, szkaplerze, obrazki w książkę, medaliki** itd.

poleca w wielkim wyobrze

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“

Bochum, Maltheserstr. 17a.

Jan Kołecki, krawiec męski,

Bickern, Bahnhofstr. nr. 92, naprzeciw kościoła katolickiego.

Najtańsze źródło do zamawiania ubrań męskich pod gwarancyą dobrego leżenia i dobrej roboty.

Wielka wyprzedaż krajowych i zagranicznych materyj. Kto chce ubranie tanio i dobrze nabyć niechaj się pospieszy, bo niedługo wyprzdaż będzie trwała.

Jan Kołecki, Bickern.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.